

Biopolityczny wymiar purytanizmu w myśli Emmy Goldman

Maciej Drabiński

Spis treści

Oficjalna kultura i moralność jako narzędzie panowania klasowego – rola i znaczenie purytanizmu	5
Purytańska dyktatura kulturowa	6
Purytańska hipokryzja	9
Położenie kobiety w burżuazyjnym społeczeństwie	11
Małżeństwo jako źródło cierpienia – ujarzmiająca funkcja małżeństwa	13
Seksualność burżuazyjna a proletariacka oraz seksualność męska a kobieca	16
Wychowanie dzieci – bezprzykładowy pokaz określania jednostki	21
Podsumowanie	25

Zadaniem jakie powzięła sobie Emma Goldman była dekonstrukcja purytanizmu, poprzez rozebranie go na części pierwsze, poddanie krytyce i zobrazowanie nam, iż nie był on niczym innym, aniżeli konstruktem ideologicznym klas panujących, który miał służyć wyłącznie reprodukcji istniejącego *status quo*. Naturalnie, amerykańskiej anarchistce i jednej z prekursorów nowoczesnego feminizmu nie szło o purytanizm rozumiany jako ruch teologiczny w obrębie Kościoła Anglikańskiego (a następnie także szeregu innych kościołów protestanckich), który zmierzał do oczyszczenia go z elementów papizmu, jak i ogółem następstw reform religijnych z XVI wieku, lecz o postawę światopoglądowo-obyczajową, która co prawda zrodziła się w obrębie tego nurtu, rozprzestrzeniła się wraz z nim (zwłaszcza w Anglii oraz Ameryce Północnej), lecz wyszła poza wspólnoty purytańskie i kościoły przez nie tworzone, stając się dominującym systemem moralnym w USA, wywierając również znaczący wpływ na kraje, obszary oraz wspólnoty protestanckie, a nawet i katolickie, w Europie w XIX oraz XX wieku. Można zatem powiedzieć, iż Goldman analizowała oraz dekonstruowała ducha purytanizmu unoszącego się nad USA, który – jak zauważył Alexis de Tocqueville – leży u podstaw amerykańskiego porządku społecznego. Sam zaś purytanizm rozumieć można jako system moralny, który propagował: surowy i wstrzemięźliwy tryb życia; oschłość uczuciową; potępienie seksu jako źródła grzechu; a także uznanie rozkoszy i przyjemności za coś szkodliwego dla ducha, a być może i dla zdrowia.

Goldman pragnęła uwypuklić nam jego arbitralność; nienaturalność; ciemną moc, będącą źródłem cierpienia milionów osób; korelację purytanizmu z interesami państwa oraz burżuazji; a przede wszystkim jego polityczność rozumianą jako narzędzie legitymizujące ekonomiczną, społeczną i polityczną opresję, co pozwoliło jej uznać purytanizm za ideologię klas dominujących. W dalszej kolejności amerykańska anarchistka pragnęła rozpoznać, zdemaskować oraz zilustrować to w jaki sposób ówczesny porządek społeczno-ekonomiczny – przeto kształt którego określały interesy grup uprzywilejowanych oraz posiadających – był w stanie tak skutecznie ujarzmić ludzkość. Badała i wskazywała sposoby w jakie purytańska moralność się rozprzestrzeniała. Sprowadziło ją to do głębszej analizy procesów socjalizacji oraz internalizacji, co – chociaż w sposób niewyartykułowany – doprowadziło ją do analizy problemu intersubiektywnej świadomości, czy precyzując – powszechnie podzielanych ideacji, czyli po prostu zestawu idei, zbioru myśli oraz systemu norm, które umożliwiają reprodukcję istniejącego ładu.

Owe normy, jak nie trudno się domyślić, posiadają ujarzmiającą moc. Stają się one „umysłowym więzieniem”, determinującym sposób myślenia i postrzegania świata przez jednostkę, a także określającym jej aparat pojęciowy. W pewnym sensie, mówiąc językiem psychologii, stają się one systemem odniesienia dla jednostek. W następstwie ta ujarzmiająca moc normy sprawia, iż jednostka podporządkowuje, dostosowuje się oraz zachowuje się tak jak się tego od niej oczekuje (lub jak przynajmniej sądzi, że się od niej tego oczekuje), a co za tym idzie, swą postawą legitymizuje istniejący porządek, umożliwiając jego trwanie. Ogółem można dostrzec, że zdaniem „Czerwonej Emmy” im władza jest subtelniejsza, tym jest skuteczniejsza, a jej subtelność, a wręcz niewidoczność, uzależniona jest od internalizacji części jej mechanizmów, a zwłaszcza oficjalnej ideologii, przez masy. Wówczas też uznana może zostać za coś zupełnie normalnego, naturalnego – czymś o istnieniu czego

się wręcz zapomina, bowiem zasadza się ona na poziomie podświadomości. Nie zadaje się pytań o jej sensowność czy słuszność. Jest ona swoistym absolutem, poza którym niemożliwe jest życie. Jednostki stają się zatem nośnikami owej władzy, ta zaś staje się zależna od intersubiektywnej świadomości poddanych.

Powyższe stanowisko, acz nie wyartykułowane wprost, posiadało daleko idące dla anarchistycznej filozofii politycznej odnoszącej się do problemu władzy. Owszem Goldman nie odeszła od dominującego w łonie myśli anarchistycznej strukturalistycznego ujmowania władzy, a już tym nie podążyła tak dalece jak uczynił to G. Landauer, lecz ukazała, ta struktura władzy posiada pewien relacyjny oraz dyskursywny pierwiastek. Mówiąc inaczej uzależniona jest ona od stopnia jej internalizacji, „dobrowolnego podporządkowania” oraz reprodukcji przez jednostki i społeczeństwa w życiu codziennym.

Obnażając ten proces, amerykańska anarchistka ilustrowała nam jak owa ustanowiona (czyli oficjalna) moralność określa jednostkę; włączając w to spektrum jej zachowanie, czyli to co wolno a czego nie wolno czynić, to co jest dobrze widziane, a to co nie jest; przypisując każdemu określoną rolę społeczną, uzależnioną od płci oraz pochodzenia klasowego, z czym wiąże się zestaw określonych oraz pożądanych cech. Purytanizm regulował zatem wszelkie aspekty życia jednostkowego oraz społecznego, w tym miłość, seks, role społeczne płci, postawy oraz wartości. W istocie purytańska moralność skodyfikowała całą sieć wymogów, zasad oraz praw; określiła czym jest dobro, a czym zło, w następstwie czego powstała kodyfikująca, ujarzmiająca oraz normalizująca każdą jednostkę sieć.

To właśnie tej perspektywie podporządkowana była jej analiza stosunków społeczno-ekonomicznych, tradycji, religii i seksualności, a także ich wzajemnych relacji, ukazując tym sposobem to, jak są wzajemnie powiązane oraz jak służą reprodukcji i wzmocnieniu społeczno-ekonomicznego *status quo*.

W efekcie wyłania nam się biopolityczna perspektywa, która legła u podstaw dokonanej dekonstrukcji purytyzmu przez amerykańską filozof, która, niczym pół wieku później Michel Foucault, ukazała „eksplozję technik służących ujarzmieniu ciał i kontroli populacji w celu zwiększenia ich użyteczności, wydajności i produktywności”.

Tym samym Goldman zobrazowała nam to, jak purytyzm sprawił, iż seksualność ludzka została poddana ścisłej regulacji. Seksem miano administrować, zarządzać czy też urządzić go. Miał zostać sprowadzony wyłącznie do celów reprodukcyjnych. Zamierzano wyeliminować czerpanie rozkoszy czy zwykłej satysfakcji, co prowadziło zarazem do potępienia wszelkich „jałowych” czynności seksualnych. Łączyło się to z celowym utrzymywaniem mas w ciemności oraz ignorancji, w tym także seksualnej, co sprzyjało utrwalaniu owego porządku obyczajowego.

Uwypukla nam to zarazem strukturalne podejście Emmy Goldman, która wskazywała, iż każda jednostka jest produktem oraz elementem danej rzeczywistości społecznej. Nie jest w stosunku do niej czymś zewnętrznym oraz autonomicznym. Nie możliwe jest zatem rozpatrywanie bytu w oderwaniu od jego otoczenia społecznego, tym bardziej iż każdy kto wchodzi w dane środowisko społeczne poddawany jest naciskom w kierunku transformacji. Zaś z tej racji, iż każdy podmiot jest produktem ustanowionego społeczeństwa, jego

postrzeganie rzeczywistości – w tym siebie i swego środowiska – determinowane jest przez owe środowisko.

Oficjalna kultura i moralność jako narzędzie panowania klasowego – rola i znaczenie purytanizmu

To co dotychczas zostało powiedziane to fakt, iż oficjalna moralność, czyli purytanizm, stanowił nic innego jak ideologię (bądź jej część) klas panujących, która posiadała wszechsiłę regulując wszelkie relacje społeczne, w tym również relacje pomiędzy płciami oraz seksualne, stając się tym samym jednym z najbardziej istotnych elementów istniejącej tyranii, bo pozwalającym na nieustanną reprodukcję *status quo*. Będący ideologią klas uprzywilejowanych purytanizm, określił wszelkie definicje słuszności, prawości czy też „dobra” oraz „zła”, włączając je w służbę istniejącego ładu, sprawiając, że większość tych „norm” została zinternalizowana przez jednostki do własnej struktury psychicznej oraz struktury społecznej, co naturalnie ułatwiało umocnienie tyranii.

U podstaw purytańskiej moralności legła chrześcijańska pogarda względem ciała, postrzeganego jako źródło zła oraz grzechu. Dlatego większa część nowożytnej historii, to walka Kościoła z ciałem, jako że imperatyw ten implikował konieczność pokonania lub przynajmniej ujarznienia cielesności¹. Wszakże ciało i cielesność to nie tylko atrybut fizyczności. To również myśli, fantazje, pragnienia, żądze – one również uznane zostały za nieczyste, a co za tym szło, za grzech. Dlatego należało się ich wyzbyć lub je poskromić. Nowym przykazaniem oraz obowiązkiem stało się tłumienie każdego pragnienia cielesnego. Temu na przykład służyły zabiegi językowe prowadzące do ograniczenia swobodnego obiegu języka, poprzez usuwanie i tłumienie konkretnych słów lub/i wyrażen. Ilustruje nam to tradycyjne wychowanie dzieci, którym każe wyrażać się „przyzwoicie”, co oznacza, że nie wolno im mówić o seksie, tak jakby ten po prostu nie istniał. Teoretycznie, jak deklarowała anarchistka, tego rodzaju techniki służą jego ujarzmxnieniu i ochronie mitu „niewinności dziecka”, w praktyce jednak prowadzą do ignorancji.

Goldman podtrzymywała, acz nie artykułowała tego wprost, hipotezę, iż rozwój purytanizmu – czy mówiąc ogólniej, seksualnej opresji – zbieżny był z rozwojem gospodarki kapitalistycznej. Nowa ekonomia władzy, poprzez dyskursy, nieustannie dążyła do stworzenia seksualności ekonomicznie użytecznej oraz politycznie zachowawczej. W praktyce oznaczało to podporządkowanie sfery intymnej wymaganiom gospodarki kapitalistycznej; co wiązało się z ujarzmxnieniem seksualności; zanegowaniem działań „jałowych”, czyli nie służących rozrodczości, zaś przynoszących rozkosz; ograniczeniem jej wyłącznie do małżeńskiej sypialni; obwarowaniem całą siecią reguł oraz wymagań, a także poddaniem nieustannemu nadzorowi oraz presji. Wszelka aktywność występujące przeciw lub poza ową „normę” zasługiwała na potępienie.

¹ E. Goldman, *The Hypocrisy of Puritanism*, w: E. Goldman, *Red Emma Speaks*, wybrał A.K. Shulman, New York 1998, s. 153.

Słowem, seksem i płodnością zaczęto administrować. Temu też służy cała sieć norm, zasad, konwenansów, regulaminów, które znajdują się na styku ideologii oraz interesów klas rządzących, ekonomicznej racjonalności, religijnych dogmatów i nauki. Powodowało to, iż sfera intymna przekształciła się w swoistą arenę walki pomiędzy jednostką a porządkiem społeczno-ekonomicznym.

Niemniej, pomimo iż teoretycznie oficjalna moralność, a więc również proces urządzania seksualności, miał stanowić system uniwersalny, odnoszący się do każdego w równym stopniu, niezależnie od jego pochodzenia klasowego czy też płci, to w praktyce jednak wykształciło się szereg *illegalizmów*, o charakterze *stricte* płciowym oraz – acz w nieco mniejszym stopniu – klasowym. Oznacza to, iż seksualność burżuazji nie została poddana tak ścisłemu nadzorowi jak seksualność klasy robotniczej, podobnie jak istniało (i istnieje nadal) znacznie większe przyzwolenie dla mężczyzn w sferze intymnej, aniżeli dla kobiet.

Purytańska dyktatura kulturowa

Purytanom niedorzecznym wydało się, iż życie może być panoramą nieustannej zmiany, która reprezentuje tysiące wariacji oraz wcieleń piękna. Zamiast tego purytanizm – oparty na chrześcijańskim przeświadczeniu, iż życie winne być cierpieniem, co stanowić ma karę za grzech pierworodny – implikował paradygmat o jednowymiarowości oraz niezmienności życia². Tym samym zabijał w człowieku wszystko to co zdrowe i naturalne, rodząc pogardę względem życia oraz hamując rozwój całych społeczeństw. Przez to jego dzieje to historia cierpienia, tortur, prześladowań, zabobonów (jak np. tego mówiącego o naturalności choroby), represji oraz mordów wolnomyślicieli czy osób, które nawet nie kwestionowały zastałego porządku, ale były wobec niego „niedopasowane”³.

Na jego łasce znalazła się cała kultura oraz sztuka, pętając oraz ograniczając ich rozwój, przez co Ameryka pogrążyła się w głębokim prowincjonalizmie⁴. Przeto nie czynił tego wyłącznie w sposób bezpośredni, poprzez narzucenie cenzury i represje, lecz głównie poprzez spętanie ludzkich emocji, uczuć oraz myśli, zatruwając w ten sposób społeczeństwo, co prowadziło do obumarcia kultury, filozofii, humoru, przyjaźni oraz braterstwa, zamiast których zatryumfowała ciemnota, bierność, monotonia oraz mrok⁵. Purytanizm zmusił ludzkość do życia w znoju, cierpieniu, ciasnocie umysłowej, brzydocie, obligując do odczuwania pogardy względem własnego ciała, postrzeganego jako źródło zła. Tłamsił indywidualność, pasje oraz osobowość. Potępiał wszystko to co cielesne, określając to grzechem i zbrodnią. Był całkowicie nienaturalny oraz sprzeczny z ludzkimi namiętnościami, emocjami oraz pragnieniami⁶.

² Ibidem, s. 150.

³ Ibidem, s. 150-151

⁴ E. Goldman, *Victims of Morality*, w: *Idem, Red Emma...*, op. cit., s. 168 i 169.

⁵ E. Goldman, *The Hypocrisy...*, w: *Idem, Red Emma...*, op. cit., s. 157.

⁶ Ibidem.

W istocie purytanizm tłumił wszystkie najwspanialsze oraz najpiękniejsze impulsy czyniące życie wartym przeżycia, co zagrażało – jak antycypowała amerykańska anarchistka – odebraniem człowiekowi wszystkich bodźców pobudzających go do myślenia, marzenia oraz odczuwania, w tym także solidarności, braterstwa oraz zwyczajnej dobroci. Sprawiało to, iż dla struktur władzy, sprawne funkcjonowanie purytańskich dyskursów stało się kwestią zasadniczą, skutecznie bowiem pętały one ludzkie umysły oraz „chroniły je przed wszelką analizą krytyczną”⁷.

Degeneracja kultury stała się zatem faktem. Ułatwiło to purytanom obronę istniejącego porządku społeczno-ekonomicznego, zwłaszcza zaś kapitalizmu oraz własności prywatnej. Pamiętajmy bowiem, iż purytanizm legitymizował, a wręcz uświęcał – poprzez przyjęcie protestanckich koncepcji predestynacji oraz poglądu na pracę – wyzysk, nierówności oraz w szczególności własność prywatną⁸.

Dobrze oddawały to moralizatorskie dyskursy odnoszące się do własności prywatnej, którą sakralizowały, jednocześnie potępiając oraz uznając za grzesznika każdego kto ją naruszał oraz negował. Wprost wynikało z tego moralnie jednoznaczne potępienie najmitów stosujących działania bezpośrednie, zwłaszcza sabotaż, bowiem te wymierzone są często w świętą własność prywatną, a atak na własność jest przecież grzechem. Wszakże moralisci zupełnie poza nawias wyrzucili obiektywny – naturalnie w przekonaniu Goldman – fakt, iż własność rodzi się z kradzieży, tj. poprzez ograbianie pracujących przez posiadających oraz uprzywilejowanych. Nie inaczej jest ze sztuką, na którą narzucono cenzurę tylko po to, aby ta nie zajmowała się wielkimi problemami społecznymi, jako że miało to być „niemoralne”. Owa represja skutecznie blokowała wszelkie próby dekonstruowania dyskursów oraz hipokryzji ustanowionej moralności, co oznaczało – jak oceniała anarchistka – tryumf ciemnoty, ignorancji oraz fałszywej świadomości⁹.

Takie były, z grubsza rzecz biorąc, filozoficzne powody uznania przez Goldman purytanizmu za pewnego rodzaju konstrukt ideologiczny klas rządzących i ekonomicznie uprzywilejowanych, który – co ważniejsze – nie tylko został zintegrowany ze stosunkami klasowymi, lecz stanowi wręcz podporę podtrzymującą je, umożliwiając skuteczniejsze, szersze oraz ekonomicznie racjonalne ciemiężenie mas¹⁰. Purytanizm stanowił zatem formę racjonalizacji władzy i wyzysku, umożliwiając burżuazji rozprzestrzenienie oraz zintensyfikowanie mechanizmów nadzoru społecznego, a także dostosowanie społeczeństwa do wymogów gospodarki towarowej. Odbierał zarazem masom jakąkolwiek radość z życia, pozostawiając im jedynie szarość, monotonię oraz ogłupienie. Była to nowa ekonomia władzy, która pod pretekstem obrony moralności czy też godności, stworzyła niezwykle skuteczne narzędzie ujarzmienia.

Wszakże siła purytanizm nie brała się wcale z formalnoprawnych nakazów. Naturalnie, te także zostały ustanowione. W końcu państwo i jego instytucje były przesiąknięte duchem purytanizmu, dlatego też odgórnie – poprzez wykorzystywanie prawa oraz aparatu

⁷ Ibidem.

⁸ E. Goldman, *The Hypocrisy...*, w: *Idem, Red Emma...*, op. cit., s. 151.

⁹ E. Goldman, *Victims...*, w: *Idem, Red Emma...*, op. cit., s. 169-170.

¹⁰ E. Goldman, *The Hypocrisy...*, w: *Idem, Red Emma...*, op. cit., s. 157.

przymusu – dążył do urządzenia życia społecznego zgodnie z wytycznymi tego systemu moralnego. Niemniej realna – tj. ujarzmiająca oraz integrująca – moc purytyzmu drze- mała w intersubiektywnej świadomości, czy mówiąc prościej, w procesie internalizowania jego wartości, norm czy też dyskursów przez społeczeństwo, co doprowadziło do tego, że te samo zaczęło je reprodukować¹¹.

Nie do przecenienia była w tym wypadku rola religii, która nie tylko dostarczyła treści ideologicznej purytyzmu, ale w istocie wyłącznie dzięki jej wydatnej pomocy, morali- zatorskie dyskursy mogły opętać społeczeństwo. Tłumaczy to żywe zainteresowanie oraz wsparcie „spraw moralnych” i instytucji religijnych przez bogatych, którzy – jak podkre- ślała anarchistka – traktują je jako inwestycje służące paraliżowaniu umysłów i niewole- niu dusz. „Innymi słowy, religia i moralność są znacznie lepszymi narzędziami służącymi utrzymywaniu ludzi w stanie podporządkowania, aniżeli kij i karabin”¹², bowiem strach przed byciem uznanym za zdemoralizowanego bądź też grzesznika (czyli po prostu obawa przed potępieniem) paraliżuje ludzkie umysły, przez co mało kto odważy się zakwestiono- wać oficjalną moralność i system społeczno-ekonomiczny, któremu ta służy¹³.

Zmierzając do konkluzji, należy rzec, iż oficjalna kultura stanowiła źródło cierpienia oraz była ze swej strony opresyjna. Modelowała i standaryzowała jednostki zgodnie z po- żądanym wzorcem, celami oraz interesami dominujących. Ustanowiony system moralny umożliwił rządzącym i ekonomicznie uprzywilejowanym niemal niczym nieograniczone czynienie zła oraz ignorowanie, kontrolowanie, standaryzowanie, aż w końcu kreowanie ludzkich zachowań, poczynań, wartości, co odbywało się pod pozorem ochrony przed nie- moralnością. Pozwoliło to moralistom pełnić rolę cenzorów nad ludzkimi emocjami, myślą- mi oraz czynami. Purytyzm zakradał się, niczym złodziej do domów i sypialni, pragnąc regulować całe, tj. jednostkowe oraz społeczne, życie. Określał i dyktował wszystkim co jest dobre, a co złe. Tłumił pragnienia oraz popędy, które stanowią istotną część naszej natury i których zaspokojenie czyni życie wartym przeżycia. Wiele jednostek się do tego przystosowało, część zobojętniało, dla innych zaś stało się to źródłem nieopisanego cier- pienia, samopotępienia oraz wstępu do własnej osoby. W efekcie powstało sztuczne spo- łeczństwo i sztuczne jednostki, które żyły na pokaz zgodnie z wymogami purytańskiej moralności, skrywając bądź tłumiąc swe pragnienia, uczucia i namiętności, tylko czasem niejawnie je zaspokajając. W konsekwencji ludzkie upodobania i pragnienia, ale również cała sztuka, literatura, a nawet prywatna korespondencja znalazła się na łasce tego tyra- na. Co więcej, w imię walki z niemoralnością, ujarzmiano się każdego kto nie pasował do pożądanego wzorca kreowanego za pomocą abstrakcyjnego pojęcia normy¹⁴.

W kontekście odkrycia Emmy Goldman trudno byłoby nie dostrzec pewnej analogii względem odkrycia M. Foucaulta, który w *Historii Seksualności* śledząc dyskursy oraz praktyki wokół seksualności, czy ujmując szerzej – problem urządzania seksualności począwszy od katolickiego konfesjonatu, odkrył, że seksualność stała się, z jednej strony,

¹¹ E. Goldman, *Victims...*, w: *Idem, Red Emma...*, *op. cit.*, s. 168.

¹² *Ibidem*, s. 170.

¹³ *Ibidem*, s. 169.

¹⁴ E. Goldman, *The Hypocrisy...*, w: *Idem, Red Emma...*, *op. cit.*, s. 155-156.

centralnym punktem naszej tożsamości, z drugiej zaś, jej jednym z największych sekretów. Mówiąc inaczej zmieniające się dyskursy, okresy represji czy też względnej swobody, sprawiły, iż seksualność człowieka stała się kluczową sferą budującą jednostkową tożsamość, co naturalnie prowadziło do tego, że ta stała się jedną z najważniejszych aren walki i oporu jednostki przed jej zdominowaniem, podporządkowaniem oraz ujarzmieniem. Innymi słowy człowiek jest zawsze kreowanym podmiotem seksualnym, zaś kształt jego seksualności uzależniony jest od historycznego zapotrzebowania.

Niemniej, jak przekonywała „Czerwona Emma”, pomimo prób ujarzmienia oraz kreowania, ludzka natura, na którą oczywiście składa się także seksualność jednostki, – często otępliała, albo szukająca ujścia w depresjach bądź nerwicach – trwa niezależnie od wszelkich praw i zasad pragnących ją poskromić. To dlatego staje się ona często największym sekretem jednostki. Co ważniejsze, nie istnieje żaden powód dla którego winniśmy adaptować naszą naturę do jakiejś arbitralnej, purytańskiej i wypaczonej koncepcji moralności¹⁵.

Ideologiczny dogmatyzm, ignorancja oraz ślepotą sprawiły również, iż purytańska biopolityka stała się zagrożeniem dla zdrowia publicznego, zwłaszcza w kontekście chorób wenerycznych. Jak przekonywała bowiem Emma Goldman, moralisci oraz narzucone przez nich normy ujmowały ten rodzaj schorzeń w kategoriach kary za grzechy bądź powodu do wstydu, nie zaś jako zwykłe choroby, które można leczyć. Dlatego anarchistka oskarżyła purytanów o sprzyjanie rozprzestrzenianiu się tych schorzeń, gdyż z racji, iż cierpiący z ich powodu stawali się obiektem potępienia, ukrywali je i nie leczyli się, w następstwie czego te łatwiej się szerzyły¹⁶.

Purytańska hipokryzja

Poprzez ukazanie ogólnych założeń, implikacji oraz wymagań wysuwanych pod adresem społeczeństwa przez moralność purytańską pragnąłem dokonać swoistej propedeutyki do fundamentalnej konsekwencji jaką zrodził purytanizm – hipokryzji. W pamięci musimy mieć, iż konstrukt ten pragnął ujarzmić człowieka; jego myśl, ducha, emocje, pragnienia oraz seksualność. Zmierzał do dostosowania jednostki do istniejącego społeczno-ekonomicznego *status quo*, określając czym jest dobro, a czym jest zło, jak właściwie postępować, w istocie standaryzując jednostkę, zabijając jej indywidualność, pasję, poczucie wolności, godności, równości oraz sprawiedliwości. Innymi słowy zmierzał do dostrojenia jednostki do wymagań oficjalnego systemu politycznego oraz ekonomicznego; integrując, modelując oraz standaryzując każdego w oparciu o pochodzenie klasowe oraz płeć.

W sferze seksualnej wymagało to od człowieka wyrzeczenia się wszelkich pokus, pragnienia cielesności, żądź i fantazji. W konsekwencji seksem zaczęto administrować, co sprowadziło ludzką seksualność wyłącznie do funkcji rozrodczej. Mówiąc inaczej, seks,

¹⁵ E. Goldman, *The Traffic in Women*, w: *Idem, Red Emma...*, op. cit., s. 182.

¹⁶ E. Goldman, *The Hypocrisy...*, w: *Idem, Red Emma...*, op. cit., s. 155.

uprawiany wyłącznie w sankcjonowanej przez państwo i religię małżeńskiej sypialni, służyć miał wyłącznie reprodukcji. Przyjemność, radość czy też satysfakcja uznane zostały za grzech, nieczystość oraz deprawację.

Jednakże, co zostało dotychczas jedynie zarysowane, nasza natura, na którą składa się popęd seksualny, pragnienie bliskości, cielesności oraz czerpania z seksu szczęścia nie zanika. Często zostaje przytłumiona, a wręcz ujarzmiona, co stanowi źródło cierpienia, którego jedną ze składowych stanowi swoiste rozdarcie pomiędzy troską o przestrzeganie oficjalnych norm moralnych a swoimi pragnieniami, czy mówiąc inaczej – jest to rozdarcie pomiędzy strachem przed nieustannym ocenieniem, potępieniem oraz skazaniem na ostracyzm czy nawet wykluczeniem poza nawias społeczeństwa, a szczęściem, radością, a często i prawdziwą miłością.

Część psychoanalityków stało na stanowisku, iż konflikt ten musi prowadzić do nerwic, depresji bądź innych stanów psychotycznych. Goldman aprobowała to stanowisko. Zauważała jednak, iż wiele – jeżeli nie większość – osób zaspokajało swoje pragnienia w ukryciu, przez co zostało zmuszonych do życia w kłamstwie, a co za tym szło, nieustannego odczuwania niepokoju w razie wydania się tego „wstydliwego” sekretu. Wzgardzicielom ciała skutecznie udało się bowiem zaszczepić, abstrakcyjną oraz absurdalną, ideę czystości, która w istocie implikowała wstyd wobec wszystko co ludzkie. Koncepcja ta zatem tłumiała nasze naturalne popędy, przy czym największą jej ofiarę stanowiła kobieta¹⁷.

Wraz z perwersyjnym potępieniem ludzkiego ciała, zwłaszcza ciała kobiety, purytyzm sprowadził naszą – w tym szczególności kobiecą – seksualność wyłącznie do funkcji reprodukcyjnych oraz do życia w celibacie w sytuacji jeżeli – znowuż w szczególności kobieta – nie zawarto związku małżeńskiego. Była to jedna z poważniejszych zbrodni purytyzmu, przekonywała amerykańska anarchistka, bowiem w wyniku tej moralnej represji, niezamężna kobieta została zmuszona do wstrzeźliwości seksualnej, gdyż w przeciwnym razie zostałaby oceniona oraz potępiona, co w praktyce prowadziło do uznania jej za ladacznicę¹⁸. Jak nie trudno się domyślić, skutkowało to znaczącym ubytkiem w życiu jednostki, zwłaszcza kobiety poprzez ograniczenie jej cielesności oraz przyjemności z niej płynącej. Zatem nie dość, iż kobieta została pozbawiona prawa do doznania tego co bez wątpienia jest jednym z elementów, które czynią życie wartym przeżycia, to represja jej seksualności stanowiła źródło jej poczucia niemocy, a także problemów psychologicznych, takich jak: depresje, nerwice, stres czy bezsenność¹⁹.

Była to jednak jedynie oficjalna i jawna strona purytańskiego modelu. Drugą stroną stanowiły *illegalizmy*, mające kontekst *stricte* klasowy oraz płciowy, przy czym temu pierwszemu „Czerwona Emma” nie poświęciła tak znaczącej uwagi jak hipokryzji płciowej. Zasadniczo jednak uwydatniała, iż przedstawicielom burżuazji wolno było znacznie więcej, aniżeli proletariuszom. Ich seksualność, nawet jeżeli w oficjalnych dyskursach poddawana była takim samym ograniczeniom co seksualność najmitów, to w praktyce owe barie-

¹⁷ Ibidem, s. 153.

¹⁸ Ibidem, s. 153-154.

¹⁹ Ibidem, s. 154.

ry i zasady w znaczenie mniejszym stopniu ich dotykały. Można zatem uznać, iż istniały seksualności klasowe: burżuazyjna i robotnicza. Równocześnie istniały, i to im nadawała nadrzędne znaczenie amerykańska anarchistka, illegalizmy płciowe, pomimo iż formalne dyskursy, zasady, normy zmierzały do ujarznienia seksualności zarówno męskiej, jak i żeńskiej. Wszakże kody kulturowe w praktyce na znacznie więcej pozwalały mężczyźnie, aniżeli kobiecie. Zatem jeżeli mężczyzna czerpał satysfakcję z pozamałżeńskiego życia seksualnego (nie ważne czy z prostytutką, czy kobietą „nieupadłą”), było to tolerowane. Warunkiem koniecznym było czynienie tego w ukryciu, czy mówiąc inaczej: życie na pokaz zgodnie z normami, co oczywiście stanowiło przyczynek do życia w kłamstwie i rozrostu purytańskiej hipokryzji.

Położenie kobiety w burżuazyjnym społeczeństwie

Powyższa analiza wskazuje nam, iż pozycja zajmowana przez kobietę w purytańskim społeczeństwie stanowiła odzwierciedlenie autorytarnych stosunków społecznych, represyjnego systemu moralnego oraz wyzysku ekonomicznego. Kobieta pełniła bowiem potrójną rolę – rolę ekonomiczną, stając się najtańszą siłą roboczą; rolę seksualną, będąc traktowana wyłącznie jako obiekt seksualny; oraz w końcu funkcję reprodukcyjną i to w podwójnym znaczeniu. Z jednej strony, kobieta miała za zadanie rodzić kolejnych niewolników (i w istocie to macierzyństwo stanowić miało jej najważniejsze zadanie), z drugiej zaś, miała wychowywać bierne oraz posłuszne jednostki.

W istocie kobieta od zawsze była traktowana i oceniana nie ze względu na jej pracę, umiejętności, talenty czy inteligencję, lecz ze względu na płeć. Skutkowało to tym, iż aby zachować swe prawo do życia, do zajmowanej pozycji, tego co posiada, musiała nieustannie płacić, w tym również swym ciałem. Zatem zasadniczą kwestią nie było to czy kobieta się sprzedaje, tylko komu i ilu mężczyznom – czy jak prostytutka wielu, czy jak żona jednemu (względnie kilku)²⁰.

Tymczasem tradycyjne role płciowe to kłamstwo, a przynajmniej nie posiadają swego uwarunkowania w prawach naturalnych. Są wyłącznie wytworem socjalizacji, dyskursów oraz stosunków władzy, czy mówiąc prościej – stanowią odzwierciedlenie kultury, ideologii oraz interesów klas panujących. Od małego, wręcz od kołyski, człowiek znajduje się pod nieustannym nadzorem i jest nieprzerwanie modelowany, po to aby wypełniał z góry określone role społeczne. W epoce purytańskiej sprawiło to, iż zależnej oraz podporządkowanej kobiecie narzucono pełnienie jedynie roli matki oraz żony, w następstwie czego nie tylko straciła szansę na jakąkolwiek niezależność, lecz całe życie i zmieniający się świat przemięł obok niej. Naturalne pragnienia, pasje czy zwykła ciekawość świata zostały przytłumione są przez oficjalną kulturę i oficjalny aparat polityczny. W następstwie tego doszło do internalizacji wszystkich elementów purytańskiej wiary oraz gospodarki kapitalistycznej.

²⁰ E. Goldman, *The Traffic...*, w: *Idem, Red Emma...*, op. cit., s. 175.

Emma Goldman chociaż zalecała kobietom podjęcie walki o niezależność ekonomiczną, co głównie sprowadzało się do podjęcia pracy najemnej, doskonale zdawała sobie sprawę, że takie rozwiązanie mogło przynieść co najwyżej częściową niezależność, gdyż podejmujące pracę kobiety stawały się tak samo zależne, tak jak zależni od kapitału i kapitalistów byli mężczyźni, będąc poddanymi takiemu samemu (a może nawet i większemu z racji ich słabszej pozycji przetargowej) wyzyskowi, cierpieniu oraz alienacji. Wobec tego ta forma niezależność ekonomicznej, oznaczała jedynie niezależność ekonomiczną od męża bądź ojca, prowadząc jednocześnie do pełnej zależności ekonomicznej od kapitalisty²¹.

Jednak i te propozycje, które przeto w żadnym stopniu nie były rewolucyjne, napotykały nieprawdopodobną barierę ze strony oficjalnych dyskursów, skutecznie wiążących kobiety z istniejącym porządkiem. Jak bowiem zwracała uwagę amerykańska anarchistka, wiele kobiet internalizując je, zaczynało traktować swą pracę zawodową w kategoriach tymczasowości. Stanowić to miało jedną z przyczyn niskiego uzwiązkowienia kobiet, gdyż te wychodzić miały z założenia „a po co mam przystępować do związku? Wyjdę za mąż i zajmę się domem”. Wmówiono im, że pisaną im rolę, jest jedynie rola matki i żony. Praktyka okazywała się jeszcze bardziej brutalna. Mianowicie dom wcale nie zwolnił kobiet z płatnego niewolnictwa, lecz jedynie je zintensyfikował, bowiem w tym układzie kobieta pracowała najczęściej na dwa etaty – dla kapitalisty i dla męża w domu. W konsekwencji dom nie był jej domem, tylko drugim miejscem pracy, o który musiała dbać oraz nieustannie dążyć do zaspokojenia mężczyzny²².

Odchodząc na chwilę od głównego wątku, warto ponownie zająć się zagadnieniem „umysłowego więzienia” jakie stworzył purytanizm. Goldman dostrzegała bowiem, iż internalizacja przez wiele kobiet oficjalnych norm, konwenansów, dyskursów, które przecież określały ich podrzędną rolę, sprawiło, iż te stały się nie tylko lojalnymi poddanymi wypełniającymi przypisane im społeczne, seksualne i ekonomiczne role, ale ich świadomość i horyzonty umysłowe zostały ograniczone, niemal zamknięte w ciasnym więzieniu, przez co te były niejednokrotnie największymi orędowniczkami oraz strażniczkami tego ładu. Tym samym będąc pierwotnie jedynie przedmiotem interwencji władzy, wkrótce stały się jej nośnikami, rozprzestrzeniając ją na kolejne pokolenia w drodze socjalizacji. Doskonale ilustrować nam to miała postawa kobiet podczas walk pomiędzy właścicielami kopalń z Zachodnim Związkiem Górników w 1903 roku, która w dużej mierze zadecydowała o klęsce górników, będących ich mężami, ojcami, kochankami bądź/i synami, gdyż zamiast wesprzeć ich bezpośrednio lub pośrednio poprzez oddanie głosu na przedstawiciela świata pracy w wyborach na urząd gubernatora, masowo poparły Peabodego – wroga klasy robotniczej i posłusznego sługę właścicieli kopalń²³.

Naturalnie, socjalizacja i internalizacja konwenansów, norm czy też ról społecznych nie dotyczyła wyłącznie kobiet. Na wyższym poziomie dotknęła ona cały świat pracy, prowadząc do samozniewolenia się najmitów, którzy w większości pozostawali zgodni co do tego,

²¹ E. Goldman, *Marriage and Love*, w: *Idem, Red Emma...*, op. cit., s. 208.

²² *Ibidem*, s. 209.

²³ E. Goldman, *Anarchism and Other Essays*, Digireads.com Publishing, Stilwell 2008, s. 85.

że to dzięki swym szefom byli w stanie przetrwać. Zdaniem „Czerwonej Emmy” stanowiło to wyraz największej bezradności mas, ale i demonstrację ujarzmiającej siły norm.

Małżeństwo jako źródło cierpienia – ujarzmiająca funkcja małżeństwa

Nadeszła pora, aby zmierzyć się z dotychczas jedynie wzmiankowanym problemem jakim jest instytucja małżeństwa, przynajmniej w tradycyjnym ujęciu, i pełnioną przez nią rolę w kontrolowaniu seksualności ludzkiej (kobiecej zwłaszcza) oraz reprodukowaniu społeczno-ekonomicznego *status quo*. Zatem należy zacząć od stanowczego zaznaczenia, iż Emmie Goldman małżeństwo jawiło się jako pewna forma relacji pomiędzy mężczyzną a kobietą odnoszącą się do sfery ekonomicznej, społecznej i seksualnej, niosąc ze sobą – przynajmniej w tradycyjnym modelu – poddańcze i zależne relacje stojące w opozycji wobec wolności jednostek. Obwarowane zostało ono całą siecią regulaminów, rozporządzeń, norm, powinności, obowiązków i innych „wymogów normalności”, tworzących podstawę dla kontroli stosunków społecznych. W konsekwencji małżeństwo oznaczało nieustanny nadzór oraz presję, by postępować zgodnie z ze społecznymi oczekiwaniami wynikającymi z dominującego systemu moralnego, zwłaszcza w odniesieniu do rozrodczości. Ta moralna dyktatura prowadzić miała do wysychania miłości, światła i radości płynącej z życia²⁴.

Purytanizm sprawił, iż rola kobiety w małżeństwie określona została przez jej seksualność, w następstwie czego podporządkowana została ona wyłącznie kwestiom reprodukcji – rodzeniu dzieci. Zatem niezależnie od konsekwencji zdrowotnych, ekonomicznych czy społecznych, każda kobieta musiała sprowadzać na świat kolejne pokolenia. To miało stanowić jej sens i cel w życiu. Tymczasem skutkowało to licznymi problemami, patologiami a przede wszystkim stwarzało zagrożenie dla samych dzieci, gdyż wyniszczone ekonomicznie oraz zdrowotnie kobiety, zmuszone do nieustannego rodzenia, nie były w stanie zapewnić swemu potomstwu należytej opieki, zaś presja ekonomiczna sprawiała, że kolejne ciążę stawały się zagrożeniem dla życia już narodzonych dzieci, wobec czego – co obrazuje nam następny przykład purytańskiej hipokryzji – zakwitła aborcja²⁵. Ponadto, o czym nie wolno nam zapominać, ta presja sprawiała, iż wartość życia kobiety została zredukowana do minimum, podporządkowując ją wyłącznie kwestii rozrodczości. Był to nie tylko wyraz bestialstwa tamtych czasów, lecz również zwyczajne zagrożenie dla życia oraz zdrowia milionów kobiet i ich dzieci.

Podporządkowanie małżeństwa rozrodczości miały na celu ukryć dyskursy gloryfikujące, a wręcz sakralizujące je; tak od strony religijno-moralnej, przez co małżeństwu przypisywano wręcz mistyczo-oczyszczająca z grzechu moc; jak i te bardziej romantyczne, które kazały postrzegać je jako synonim bądź naturalną konsekwencję miłości. W rzeczy-

²⁴ E. Goldman, *Victims...*, w: *Idem, Red Emma...*, op. cit., s. 172.

²⁵ *Ibidem*.

wistości ma to być jednak przesąd. Miłość i małżeństwo nie mają niczego wspólnego, nie są skorelowane, współzależne, zaś małżeństwo nie jest dopełnieniem miłości. W istocie znajdują się na przeciwległych biegunach. Wszakże nie wyklucza to faktu, iż niektóre małżeństwa są owocem miłości, ale pojawia się ona niezależnie od małżeństwa, nie zaś dzięki niemu. Całkowicie fałszywy jest natomiast pogląd jakoby miłość miała wynikać z małżeństwa, przekonywała „Czerwona Emma”²⁶.

Rzeczywistość okazuje się brutalna i parafrazując Freuda można rzec, iż życie małżeńskie stanowi nieustanne źródło cierpienia oraz upokorzenia dla obojga małżonków. Przede wszystkim za sprawą, iż pozostaje ono głównie układem ekonomicznym, niezwykle silnie wiążącym oraz bardzo wymagającym, przy czym zyski są znacznie mniejsze, aniżeli inwestycje. W tym układzie kobieta płaci mężowi sobą, swą wolnością, godnością, seksualnością oraz prywatnością. Małżeństwo zmuszą ją do stanu zależności od męża, do przeistoczenia się w istotę, której rolę społeczną już dawno wyznaczono, a która nie posiada prawa do zdefiniowania siebie. Mężczyzna z kolei, chociaż tak nie ograniczany z racji istnienia szeregu illegalizmów, w szczególności odnoszących się do sfery seksualnej, pętany jest więzami oraz presją ekonomiczną – musi utrzymać rodzinę, a także utrzymywać żonę w zależności, co rodzi cierpienie²⁷.

Powracając do tragedii małżeństwa, jako drugi czynnik tego stanu, Goldman wskazywała właśnie ową ekonomizację relacji i postrzeganie małżeństwa jako umowy ekonomicznej. Zabija to romans i emocje. Uczucia stają się nie istotne – ich miejsce zajmuje ekonomia. Jedyne co się liczy to, to czy mężczyzna może utrzymać żonę, ile ma pieniędzy, jaki jest jego status i pochodzenie klasowe? Ten rodzaj materialnej umowy jest wspierany i sankcjonowany przez państwo oraz Kościół, bowiem pozwala on utrzymać kontrolę nad społeczeństwem oraz jego rozrodczością. Dodatkowo małżeństwo zabija wszelką spontaniczność oraz piękno miłości, bez której pożycie nie przynosi żadnej rozkoszy, traci potencjał rozwijania wzajemnego szacunku oraz pogłębiania wiedzy bez czego każdy związek umrze i zawiedzie²⁸.

Goldman nie miała problemu z precyzyjnym określeniem ani autorytarnej roli patriarchalnego małżeństwa jako narzędzia służącego reprodukowaniu *status quo*, ani też wskazania źródeł tego stanu. Pierwszą kwestią pozostaje to, iż w tradycyjnym, tj. patriarchalnym, społeczeństwie, płcie są od siebie oddzielone swoistym murem, co powoduje, że żyją w zupełnie odrębnych światach. Mur ten tworzą mity, stereotypy, przesady oraz uprzedzenia. W konsekwencji małżonkowie pozostają dla siebie nieznanymi. Żony rodzą dzieci i opiekują się nimi, uważając swych mężów za obce im osoby. Mężczyzna z kolei, co pozostaje w zgodzie z mitami, charakteryzuje się poczuciem wyższości względem kobiety, która ma być mu podporządkowana, traktując ją zarazem jako obiekt seksualny. Wszakże relacje te są poniżające dla obojga, co pogłębia fakt, że w chrześcijańskich społeczeństwach nadal po-

²⁶ E. Goldman, *Marriage and...*, w: *Idem, Red Emma...*, *op. cit.*, s. 204.

²⁷ *Ibidem*, s. 204-205.

²⁸ *Ibidem*, s. 204-208.

kutuje mit, jakoby kobieta nie posiadała duszy, a Bóg wyznaczył jej rolę dodatku i służącej mężczyźnie²⁹.

Uzmysławia nam to ujarzmiającą moc norm oraz rolę socjalizacji w ich rozprzestrzenieniu, bowiem wyłącznie dzięki powszechnemu modelowaniu jednostek zgodnie z normami, regułami, wartościami, czy też po prostu swoistymi „wytycznymi” oficjalnego porządku, instytucja małżeństwa mogła przetrwać tak długo nie ulegając większym zmianom. W tym wypadku amerykańska anarchistka skoncentrowała się na wychowaniu dziewcząt, którym od małości wpaja się, iż małżeństwo stanowi jedyny sens i cel ich życia. Wobec tego od kołyski są przygotowywane do roli żony – podobnie jak świnia przygotowywana jest na ubój. Krytyka tego stanu uchodzi za największe plugastwo, świętokradztwo, niczym za zbrodnię, co rzecz jasna podtrzymuje instytucję małżeństwa. Potencjalna żona i matka celowo trzymana jest w błogiej niewiedzy dotyczącej jej własnej seksualności, co uważane jest za cnotę, a co w rzeczywistości stanowić może jedno ze źródeł prawdziwego nieszczęścia kobiety w małżeństwie – nieświadomości. W konsekwencji seks, będący przecież jednym z najbardziej naturalnych instynktów, odbierany bywa przez kobiety za coś obrzydliwego i wstydliwego³⁰.

Rzucenie wyzwania tej sytuacji spotyka się z natychmiastową reakcją moralistów oraz aparatu represji. Zatem jeżeli kobieta w jakiś sposób dowiaduje się czegoś o swej seksualności bez kurateli państwa i kościoła, zostaje uznana za wyrzutka społecznego, jako ktoś niegodny „dobrego” męża. Staje się więc kobietą upadłą. Analogiczny proces zachodzi wówczas, kiedy pragnie określić własną podmiotowość, czyli wyzwolić się od przypisanej jej z góry roli społecznej, gdyż to przecież zagraża „uświęconej” i „błogosławionej” instytucji małżeństwa³¹.

Nie można zapominać, iż u podstaw negacji instytucji małżeństwa przez „Czerwoną Emme” legł imperatyw wolnej miłości, czyli – jej zdaniem – jedynej prawdziwej formy miłości. Ta bowiem ze swej natury sprzeciwia się wszelkim prawom, normom i konwenansom. Żadna ziemski siła nie jest w stanie podporządkować jej sobie, a tym bardziej kupić. Można podbić dowolne państwo, ale nie można podbić miłości. Ludzki duch może zostać całkowicie zdyscyplinowany i spętany, ale i on będzie bezsilny wobec miłości. Jest ona bowiem najgłębszym elementem życia, a także źródłem nadziei oraz radości. Posiada wszechpotężną siłę, która czyni ludzkie życie wartym przeżycia, dodaje mu koloru, ciepła, wartości oraz sensu. W następstwie życie największych biedaków może być bardziej kolorowe i wewnętrznie bogatsze aniżeli puste i pozbawione miłości życie bogacza. Ma ona zatem moc czyniącą z żebraka króla i z króla cierpiącego z pustki żebraka. Dlatego też Goldman pytała się retorycznie – jak można miłość, która ma być wszechpotężna, uważać za synonim małżeństwa zrodzonego przez zimne potwory jakimi są państwo i kościół?³² Co równie istotne, miłość nie potrzebuje zewnętrznej ochrony – w postaci prawa, państwa, moralności – bowiem sama jest ochroną dla siebie samej.

²⁹ Ibidem, s. 206.

³⁰ Ibidem, s. 207.

³¹ Ibidem, s. 207-208.

³² Ibidem, s. 211.

Dochodzi zatem do odrzucenia pewnej figury każącej nam utożsamiać małżeństwo z miłością. Ta, jako że ze swej natury jest wolna, w pełni zakwitnąć może wyłącznie w stanie wolności. Wówczas urzeczywistnia się w pełni jej potęga. Zgodnie z tą perspektywą, małżeństwo stanowi zatem przeciwieństwo miłości oraz wolności. Nie tylko dlatego – na co także wskazywało szeregi innych anarchistów, jak np. E. Mühsam³³ czy Voltairine de Cleyre³⁴ – że znajduje się pod kuratelą państwa oraz kościoła, ingerujących w ten sposób w sferę ludzkiej prywatności i intymności, ale głównie dlatego, że opiera się na asymetrycznych relacjach władzy. Tradycja wspiera bowiem panowanie jednego małżonka, który wyzyskuje i podporządkowuje drugiego. Stanowi to dla miłości jałową glebę, która nie może dać tego co daje prawdziwa (tj. wolna) miłość³⁵.

Zmierzając do konkluzji tej części, należałoby rzec, iż biopolityczna funkcja małżeństwa wydawała się Goldman oczywista – podporządkowane zostało ono kwestii rozrodczości. Ludzka seksualność służyć miała jedynie tworzeniu nowych obywateli oraz pracowników najemnych. Jak się przekonaliśmy we wcześniej części artykułu i co rozwijam w następnych, wyzbyta została z wszelkiej zmysłowości, przyjemności oraz rozkoszy. Zamierzano usunąć wszelką seksualność, która nie jest nastawiona na rozrodczość, zakazać „działań jałowych” (czyli praktyk seksualnych nie służących rozrodczości), odrzucić przyjemność, radość, satysfakcję czy też zwykłe szczęście. W tym też celu – jak najbardziej celowo poprzez całą sieć dyskursów, norm, socjalizację pierwotną i szkolną – utrzymywano kobiety w niewiedzy odnośnie własnego ciała i seksualności. Miało to ułatwić produkowanie kolejnych pokoleń posłusznych; smutnych; egzystujących, nie zaś żyjących; niewolników, zniewolonych przez oficjalną moralność, konwenanse, normy i dyskursy, pozbawionych zarazem ciepła, radości, przyjemności oraz satysfakcji; wszystko po to, aby utrzymać odgórnie przypisane kobiecie role społeczne: rolę ekonomiczną jako najtańsza siła robocza; rolę seksualną, czyli określanie poprzez bycie obiektem seksualnym; oraz rolę reprodukcyjną, czyli rodzenie kolejnych pokoleń niewolników i przygotowywanie ich do tej roli.

Seksualność burżuazyjna a proletariacka oraz seksualność męska a kobieca

Z wcześniejszych ustępów samorzutnie nasuwa się konkluzja, iż ludzka seksualność została spętana, ograniczona czy też sprowadzona wyłącznie do kwestii rozrodczych. Zanegowano „seksualność jałową”, czyli nie służącą reprodukcji; amputowano cielesność; odrzucono na bok wszelką przyjemność. Seksualność została obwarowana niezliczoną liczbą dyskursów, norm, konwenansów, regulaminów, obowiązków, powinności, znajdując się

³³ E. Mühsam, *Liberating Society from the State: What is Communism Anarchism?* w: *Liberating Society from the State and other writings*, Oakland 2011, s. 207-212

³⁴ V. de Cleyre, *Those Who Marry Do Ill*, w: V. de Cleyre, *Exquisite Rebel: The Essays of Voltairine de Cleyre—Feminist, Anarchist, Genius*, wybrali S. Presley, C. Sartwell, New York 2005, s. 198.

³⁵ E. Goldman, *Marriage...*, w: *Idem, Red Emma...*, op. cit., s. 212.

nieustannie pod nadzorem oraz presją oficjalnego społeczeństwa. Lecz jak już zostało rzezczone nie dotyczyło to wszystkich, a przynajmniej nie wszystkich w równym stopniu, co stanowiło przyczynek dla rozwoju purytańskiej hipokryzji.

Goldman dostrzega ją w dwojakim sensie. Po pierwsze, występować miała zasadnicza różnica pomiędzy seksualnością męską a kobiecą. Po drugie, istniały dwie odrębne seksualności – bogatych oraz biednych, czyli *de facto* burżuazji i klasy robotniczej. Istotę tego zjawiska tworzyła zaszczepiona na poziomie strukturalnym nierówność i niesprawiedliwość, zarówno klasowa, jak i płciowa, która zakodowana oraz rozpowszechniana była za pośrednictwem oficjalnego systemu moralnego i wynikających z niego: dyskursów, norm czy też konwenansów.

Nie powinno nas to doprowadzić do mylnego założenia jakoby istniały dwa bądź cztery systemy moralne, odrębne dla klasy robotniczej i burżuazji, a także dla kobiet oraz mężczyzn. Teoretycznie bowiem oficjalna moralność oraz oficjalne dyskursy dotyczyły wszystkich w równym stopniu. W praktycznym jednak wymiarze zakodowane zostały klasowe oraz płciowe nierówności, co odznaczało się zupełnie odmienną skalą moralnego przyzwolenia. Więcej było wolno bogatemu niż biednemu, ale także i proletariuszowi aniżeli proletariuszce. Mówiąc wprost, pomimo iż dyskursy oraz urządzenie seksualności w pierw do tknęło burżuazję, by dopiero później dotrzeć do warstw ludowych, jak przynajmniej mówi nam historia, to warstwy posiadające w mniejszym stopniu zostały poddane owym regulacjom. W praktyce nikt im nie zabraniał czerpania przyjemności, bawienia się we własnym towarzystwie oraz chodzenia do swych klubów³⁶. Najmitom tak. Z resztą dyskursy te stanowiły istotny instrument kontroli politycznej, potrzebny do ujarzmienia proletariatu i dostosowania go do potrzeb gospodarki towarowej. Niebezpośrednio, acz Goldman w ten sposób dotknęła problemu, popularnych w XIX wieku, kampanii „umoralniających klasy niższe”, które stanowiły pewną formę kontroli społecznej, politycznej oraz ekonomicznej. Za ich pośrednictwem zamierzano pozbawić najmitów ciała i seksualności.

Piętno płci stanowiło jednak główny asumpt dla rozwoju moralnej hipokryzji, bowiem to właśnie ono sprawiło, że kobiecie w najszerszym stopniu urządzono seksualność oraz z całą bezwzględnością ją egzekwowano. Tradycyjna moralność nakazywała, aby młoda, piękna i pełna pasji kobieta, posiadająca własne marzenia, pragnienia, w tym również seksualne, nie mogła zaznać piękna, majestatu oraz siły namiętności i seksu aż do ślubu. Prowadzić to musiało do wpadnięcia przez nią w głód „ludzkiej rośliny”. Wszakże w żadnym razie nie oznacza, że to wyłącznie kobieta była ofiarą. Oficjalna moralność nakazywała bowiem, aby młody i „odpowiedzialny” mężczyzna, gotów ożenić się z tą cnotliwą kobietą, czekał aż zgromadzi wystarczające środki ekonomiczne, aby zapewnić byt przyszłej rodzinie. W konsekwencji zakochani musieli czekać na ślub i konsumpcję ich związku nawet przez długie lata³⁷.

Jednakże niejawne *illegalizmy* pozwalały temu mężczyźnie zaspokoić swe pragnienia i czerpać satysfakcję z życia seksualnego gdzie indziej, bowiem w wymiarze praktycznym

³⁶ E. Goldman, *The Hypocrisy...*, w: *Idem, Red Emma...*, *op. cit.*, s. 157.

³⁷ E. Goldman, *Victims...*, w: *Idem, Red Emma...*, *op. cit.*, s. 171.

nikt nie potępiał mężczyzny, a przynajmniej nie prześladował go, gdy dążył do zaspokojenia swego popędu seksualnego. Tymczasem kobieta nie mogła liczyć na taką skalę przyzwolenia, co w praktyce oznaczało skazanie jej na życie w celibacie bądź zyskanie etykiety dziwki, jeżeli odważyła się nie żyć w „czystości” przed ślubem. Tym samym skazana została na cierpienie, frustrację i brak satysfakcji ze swej cielesności. Jednocześnie potępiający ją moralności przekonywali, iż oficjalna moralność winna modelować charakter i naturę kobiety zgodnie z wytycznymi owej moralności³⁸.

Wobec tego dziewczęta i chłopcy od najmłodszych lat byli modelowani wedle pożądanego wzorca. W przypadku dziewcząt, oznaczało to celowe utrzymywanie ich w stanie nieświadomości, niewiedzy oraz zwyczajnej ignorancji odnośnie seksualności, przy jednoczesnym potępieniu wszelkich pragnień natury umysłowej i fizycznej. Oczywiście jest, iż prowadziło to do kaleczenia kobiecości³⁹.

Owe *illegalizmy* wzmacniane były oficjalnymi dyskursami, które nakazywały społeczeństwu uważać, iż doświadczenie seksualne mężczyzny jest jego atrybutem, podczas gdy na seksualność kobiety oraz jej doświadczenie spoglądano jak na straszne nieszczęście, utratę moralności, istne splamienie honoru, przez co ta przestawała być uważana za dobrego oraz honorowego człowieka. Takie podwójne standardy, zdaniem Goldman, odgrywały wcale nie tak małą rolę w wytwarzaniu prostytucji, bowiem prowadzić to miało młode dziewczęta do całkowitej ignorancji i zaciemnienia w kwestiach seksualnych, pomimo iż rzekomo miało to chronić ich „niewinność” oraz „czystość”⁴⁰.

Docieramy teraz, jak sądzę, do sedna tej kwestii. To właśnie owa moralna hipokryzja, czyli owe *illegalizmy* odnoszące się do seksualności bogatych i mężczyzn, stanowiły jedną z zasadniczych (obok ekonomicznych, którym Emma nadawała pierwszeństwo) przyczyn rozwoju prostytucji. Każdej niezamężnej kobiecie szukającej przyjemności, rozkoszy i namiętności, czy też zwykłej odskoczni od monotonnej i wyniszczającej pracy, przylepiano stygmat – prostytutka, czy też nierządnicą, czyniąc z niej niczym zbrodniarza. Za zejście z drogi „cnoty”, za czerpanie satysfakcji z seksu oraz w ogóle za jego uprawianie bez sankcji państwa i kościoła kobieta zostawała osądzona oraz potępiona. Jak przekonywała amerykańska anarchistka – była to zbrodnia oficjalnej moralności⁴¹.

Goldman pytała czy normalnym było, iż kobieta, aby nie stać się wedle oficjalnej moralności kobietą upadłą, musiała poskromić swe najbardziej podstawowe, najbardziej naturalne i najsilniejsze pragnienia, instynkty, tłumiąc swego ducha, narażając na szwank swe życie, powstrzymując się od możliwości czerpania przyjemności, szczęścia i satysfakcji z seksu do momentu aż została żoną dobrego mężczyzny?⁴²

Wcześniejsze uwagi dotyczące tragedii panowania oficjalnej moralności i jej zinternalizowania doskonale manifestują się przy okazji analizy niniejszego problemu. Goldman podkreślała bowiem, iż wiele kobiet wychowanych; czy raczej którym wpojono tradycyj-

³⁸ Ibidem, s. 181.

³⁹ E. Goldman, *The Traffic...*, w: *Idem, Red Emma...*, op. cit., s. 181.

⁴⁰ Ibidem, s. 182.

⁴¹ Ibidem, s. 182-183.

⁴² E. Goldman, *Marriage...*, w: *Idem, Red Emma...*, op. cit., s. 207.

ne, purytańskie normy, konwenanse oraz wartości; nawet jeżeli świadomie wyszła poza ich ramy, nadal je uznawała oraz podporządkowywała się im. Oznaczało to ich zgodę na izolację oraz stygmatyzację. Uważały się za „kobiety upadłe”, niepełnowartościowe, które nie zasługiwały na miano prawdziwej kobiety. Stając się „nieczystą” oraz „niemoralną”, w praktyce traciły szanse na małżeństwo. Jeżeli jednak znalazł się jakiś chętny do ożenku, to przypominać to miało pewną transakcję, w której kobieta kupowała łaskę tego „dobrodusznego mężczyzny” biorącego za żonę „kobietę upadłą”, co pozwalało jemu chodzić w glorii chwały, jako litościwemu czy nawet szlachetnemu. Zarazem nie pozwalało to zapomnieć kobiecie o tym, iż została uznana za „upadłą” oraz grzeszną⁴³.

Nierzadko przed tą „nieczystą” kobietą staowało widmo prostytucji. Poddawana ostracyzmowi, potępiana, aż w końcu wyrzucona poza margines społeczeństwa, traciła szansę na „normalną rodzinę”, jak i „normalną” pracę. W takiej sytuacji jedyną możliwość przetrwania stwarzała sprzedaż swego ciała. Wykluczenie stanowiło zatem jeden z podstawowych elementów istniejącego ładu, który skazywał kobiety, będące przeto ofiarami tego systemu, za to, iż były wyzyskiwane społecznie, ekonomicznie oraz seksualnie⁴⁴.

Stanowi to właściwy wstęp do problemu prostytucji, będącej kolejnym przejawem hipokryzji purytańskiej, co nabiera szczególnego znaczenia w kontekście religijno-moralnego potępienia tej profesji, jako że to religia – wedle Goldman – stworzyła prostytucję, w czym swój wydany udział posiadało również chrześcijaństwo⁴⁵. Naturalnie, to czynnikiem ekonomicznym „Czerwona Emma” nadawała pierwszeństwo, wskazując iż większość kobiet podejmowała decyzję o trudnieniu się nierządem z powodu ubóstwa, bezrobocia, czyli mówiąc prościej, z powodu ucisku ekonomicznego. Niemniej także inne aspekty pozostawały nie bez znaczenia, jak np. omawiane już zjawisko wykluczenia oraz utowarowienie kobiety i jej seksualności⁴⁶. Pozwoliło to amerykańskiej anarchistce na jednoznaczne stwierdzenie, iż wbrew pogładowi głoszonemu przez wszelkiej maści moralistów, to nie owa zgnilizna moralna odpowiadała za prostytucję, acz zależność ekonomiczna i społeczna kobiet jaką serwowały kapitalizm oraz purytanizm⁴⁷.

Co gorsze, ustanowiony ład moralny nie zmierzał do rozwiązania tej kwestii, a wręcz przeciwnie. Tworzył jedynie pozory. Oficjalnie prowadzona przez państwo, kościoły i moralistów walka z prostytucją nie polegała na likwidowaniu jej rzeczywistych przyczyn, lecz, niczym faryzeusze, na udawaniu oburzenia moralnego. Wszakże poprzez moralne potępienie oraz ostracyzm społeczny pogłębiano ten problem społeczny⁴⁸, co – nawiasem ujmując – egzemplifikowało nam hipokryzję chrześcijaństwa, które nakazując miłosierdzie, ma dla

⁴³ E. Goldman, *The Traffic...*, w: *Idem, Red Emma...*, *op. cit.*, s. 183.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 184.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 179.

⁴⁶ E. Goldman, *Victims...*, w: *Idem, Red Emma...*, *op. cit.*, s. 172; E. Goldman, *The Traffic...*, w: *Idem, Red Emma...*, *op. cit.*, s. 175.

⁴⁷ E. Goldman, *The Traffic...*, w: *Idem, Red Emma...*, *op. cit.*, s. 177.

⁴⁸ E. Goldman, *The Hypocrisy...*, w: *Idem, Red Emma...*, *op. cit.*, s. 155; E. Goldman, *The Traffic...*, w: *Idem, Red Emma...*, *op. cit.*, s. 176.

prostytutek wyłącznie piętno i represje⁴⁹. Ponadto wbrew twierdzeniom moralistów, sakralizujących małżeństwo i nadających mu jakąś mityczną siłę oraz znaczenie, znaczna część prostytutek żyła w związkach małżeńskich, co oznacza, iż te nie uchroniło ich od „upadku” i „moralnej zgnilizny”⁵⁰. Nieuniknionym następstwem tryumfu walki o cnotę, czy też walki z „moralną zgnilizną”, której jednym z objawów miała być prostytutka, był wzrost opresyjności państwa, ale także rozrost kolejnych *illegalizmów*, jak np. korumpowania policji przez prostytutki, które czyniły, to aby móc pracować⁵¹.

Pamiętać należy, iż utowarowienie kobiety nie następowało wyłącznie wówczas kiedy ta stawała się prostytutką, każda bowiem kobieta w purytańskim systemie moralnym była obiektem seksualnym dla mężczyzny. W istocie nawet kobiety zamężne, ale zależne ekonomicznie od męża, utrzymywane przez niego i otrzymujące czasem „kieszonkowe” od niego, również stawały się towarem i prostytutkami, z tą jednak różnicą, iż ich prostytutka nie była moralnie potępiania przez społeczeństwo⁵².

Uwydatnia nam to kolejny element purytańskiej hipokryzji, która potępiała jedną formę prostytutki, celebrowując inną. Ta druga zakładała maskę pobożności, poszanowania tradycji, wypełniając społeczne oczekiwania odnośnie podziału ról płciowych i ich relacji, wobec czego była sankcjonowana przez kościół oraz państwo. Druga nie, tj. nie nakładała maski pobożności, dlatego też kobieta sprzedająca swe ciało była represjonowana, ścigana oraz potępiania przez te same siły, które zmusiły ją do sprzedawania siebie samej⁵³.

Jest to o tyle istotne odkrycie, bowiem pozwoliło Goldman na demaskację kolejnego rodzaju hipokryzji oficjalnego systemu moralnego. Moralisci bowiem nie tyle co potępiali sprzedawanie swego ciała przez kobietę, lecz osądzali jedynie czynienie tego w nieprawym łożu. Jeżeli jednak sprzedawała się mężowi, nie dostrzegali żadnego problemu. Było to skorelowane, a wręcz ściśle sprzężone, z potępieniem wszelkich form relacji seksualnych, które nie były małżeństwem⁵⁴, z czym – jak możemy domniemywać – związane było z postrzeganiem kobiety jako własności mężczyzny.

Refleksje te doprowadziły amerykańską anarchistkę do uznania za prostytutkę każdej formy relacji zawieranej dla korzyści ekonomicznych, w tym oczywiście również małżeństwa i to nie tylko ze strony kobiety. Dotyczy to także mężczyzn, którzy także podporządkowują swoje życie korzyściom i relacjom ekonomicznym⁵⁵, np. kierując się wyłącznie kwestiami materialnymi podczas wyboru partnerki.

W ten oto sposób dochodzimy do résumé dekonstrukcji purytańskiego projektu na płaszczyźnie relacji pomiędzy płciami oraz seksualnej dokonanej przez amerykańską anarchistkę, co – chociaż nie artykułowała tego wprost – doprowadziło ją do uznania, iż pomimo tego, że formalnie purytanizm dotyczył wszystkich w równym stopniu, to w praktyce wy-

⁴⁹ E. Goldman, *The Traffic...*, w: *Idem, Red Emma...*, *op. cit.*, s. 184.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 178.

⁵¹ *Ibidem*, s. 188.

⁵² E. Goldman, *Victims...*, w: *Idem, Red Emma...*, *op. cit.*, s. 172.

⁵³ *Ibidem*, s. 173.

⁵⁴ E. Goldman, *The Traffic...*, w: *Idem, Red Emma...*, *op. cit.*, s. 181.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 181-182.

kształciły się seksualności płciowe oraz klasowe, przy czym to tym pierwszym poświęciła znacznie większą uwagę i nadała istotniejszą rangę. Precyzując, chociaż intymność burżuazji obwarowana została całą siecią wymagań, ograniczeń, regulacji oraz dyskursów, podobnie jak najmitów oraz kobiet, to w praktyce wykształcił się szereg *illegalizmów*, pozwalających im na więcej, w tym nade wszystko na czerpanie radości z seksu. Mówiąc wprost – owy rygoryzm moralny nie dotyczył ich w równym stopniu, co robotników. Jednakże to kobieta znalazła się w najgorszej sytuacji, albowiem pomimo faktu, że oficjalna moralność dotknęła wszystkich, to mężczyznom, nawet proletariuszom, było więcej wolno, aniżeli kobietom. Mogli zaspokajać swoje potrzeby seksualne, albowiem za seks pozamałżeński i nie służący tworzeniu nowych poddanych, nie groziły im reperkusje takie, jakie zagrażały kobietom za analogiczne zachowanie. W istocie kobietom, które nie chciały bądź nie mogły wyjść za mąż oficjalne społeczeństwo oferowało jedynie celibat, etykietę dziwki bądź faktyczną prostytutkę. Tym samym społeczeństwo samo produkowało ofiary, które następnie potępiało i próbowało się pozbyć.

Równie istotny wydaje się fakt, iż tryumfujący purytyzm kazał postrzegać pożądanie oraz ludzkie pragnienia w kategoriach wstydu, prowadząc do rozkwitu procesu oceniania oraz potępienia tych, którzy uciekali od oficjalnej purytańskiej moralności. To zaś stanowiło asumpt dla życia w kłamstwie oraz na pokaz. Wychodząc poza sferę seksualną, ową hipokryzję ilustrowała nam prohibicja, gdyż jak zauważała amerykańska anarchistka, pomimo formalnoprawnego zakazu, moralnego potępienia, prohibicja była powszechnie lekceważona tak długo jak alkohol pozostawał niejawnym, czy mówiąc wprost – dopóki piło się go „po cichu”⁵⁶.

Wychowanie dzieci – bezprzykładny pokaz określania jednostki

Ustanowiony porządek społeczno-ekonomiczny w każdej silnej, pięknej oraz bezkompromisowej jednostce dostrzega śmiertelnego wroga. Wymaga to naturalnie reakcji poprzez zastąpienie Człowieka, „prawomyślnym” moralnie obywatelem, czyli jednostką posłuszną, bierną oraz mierną w każdym aspekcie życia indywidualnego oraz zbiorowego⁵⁷. Temu służy proces socjalizacji a także dyskursy natury moralnej, seksualnej, społecznej, ekonomicznej oraz medycznej. Należy zatem postawić sprawę jasno – większość ludzi w żaden sposób nie określa się sama, nie stanowi dla siebie samego żadnego projektu. Jest za to z góry: determinowana, dostrajana i modelowana do pożądanego wzorca jakim jest bierna oraz posłuszna jednostka, nadzorując przy tym i tłumiąc wszelką aktywność oraz myśl człowieka od kołyski aż po grób.

Tę tragedię doskonale oddawał proces wychowania oraz edukowania dzieci, który dla Goldman stanowił egzemplifikację stawianych przez nią wszystkich też odnoszących się

⁵⁶ E. Goldman, *The Hypocrisy...*, w: *Idem, Red Emma...*, op. cit., s. 157.

⁵⁷ E. Goldman, *The Child and Its Enemies*, w: *Idem, Red Emma...*, op. cit., s. 132.

do znaczenia procesu internalizacji oficjalnego systemu moralnego oraz ideologii klas panujących. System ten sprawia, iż kielkujący indywidualizm, kształtująca się osobowość, wrażliwość, emocje oraz myśli dziecka zmagać się muszą z permanentną ingerencją zewnętrzną – normalizującą i dostosowującą je do wymogów istniejącego porządku. W procesie wychowania – który praktykowany jest przeto przez rodziców wychowywanych w identyczny sposób, którym wpajano te same wartości, te same zasady i te same „prawdy” – oraz edukacji szkolnej dzieci karmione są kłamstwami, konwenansami, duchem bierności, narodowej ekskluzywności, pochwałą dla władzy, metafizycznymi urojeniami oraz tradycją.

Celem oficjalnej pedagogiki nie jest zatem zaspokajanie głodu wiedzy u dziecka, rozwijanie jego cech, talentów oraz wrażliwości, lecz dostosowywanie go do istniejącego, pustego i otępiałego, społeczeństwa kapitalistycznego. W tym też celu wpaja się młodym pokoleniom lęk, miłość i szacunek wobec władzy, autorytetów oraz hierarchii, a także uczy się estymy, przywiązania oraz uwielbienia wobec własności, która posiada wręcz *quasi* religijny charakter. Wraz z dorastaniem dziecko poddawane jest coraz szerszym restrykcjom zarówno ze strony rodziny, jak i szkoły, podporządkowanej tradycji oraz dominującemu systemowi moralnemu. W konsekwencji w epoce dominacji purytyzmu „pragnienie miłości i seksu spotykało się z absolutną ignorancją większości rodziców, uważających je za coś niestosownego, haniebnego, niemal za zbrodnię, która miała być zwalczana i tłumiona niczym straszna choroba”⁵⁸. Zjawisko to wspierane było przez oficjalny system edukacji, który dodatkowo odmawiał uznania dziecięcej seksualności, tłamsząc ją, spychając w sferę ukrycia⁵⁹.

Owe ukrycie, a raczej milczenie, stanowiło istotną część dyskursów seksualnych w tej walce pomiędzy jednostką a ustanowionym porządkiem społeczno-ekonomicznym. W istocie, aby ujarzmić seksualność należało wpierw wprowadzić ograniczenia na poziomie językowym, co następowało poprzez wyeliminowanie swobodnych dyskursów, usunięcie wypowiedzi oraz przytłumienie konkretnych słów. Emmie szło o proces filtrowania języka oraz jego kodyfikowania. Naturalnie, te działania były znacznie bardziej subtelne, aniżeli np. te podejmowane przez założoną w 1635 roku przez kardynała Richelieu Akademię Francuską, której celem było wypracowanie określanych wymogów jakie spełniać musiała kultura oraz język. Z góry ustalono wszelkie prawa, zasady i dopuszczalne style, co oczywiście degradowało a wręcz delegalizowało wszystkie inne – tj. wychodzące poza ten zestaw – perspektywy dla rozwoju sztuki. Tym samym język, literatura i sztuka zostały zbiurokratyzowane⁶⁰. W dobie purytańskiej dominacji był to proces mniej jawny, lecz równie skuteczny, bowiem spychał on określone pojęcia oraz słowa w sferę tabu i moralnego potępienia.

Wszelako w ten sposób popełniana była niewybaczalna krzywda dziecku, gdyż budzący się erotyzm w okresie dojrzewania, jest najbardziej fascynującym, najbogatszym emocjonalnie, a wręcz poetyckim, okresem w życiu człowieka, który przepełniony jest marzenia-

⁵⁸ Ibidem, s. 136.

⁵⁹ E. Goldman, *The Social Importance of the Modern School*, w: *Idem, Red Emma...*, op. cit., s. 147.

⁶⁰ R. Rocker, *Nationalism and Culture*, Los Angeles 1937, s. 429.

mi, nadziejami oraz niepewnością⁶¹. Tymczasem purytyzm nie tylko temu zaprzeczał, starając się go zarazem ujarzmić, lecz szerzył zarazem emocjonalny analfabetyzm. Emocje dzieci zostawały włączone, czy też raczej podporządkowane, dominującej pospolitości i szorstkości, tłumiąc i depcząc piękno oraz wszelkie dobro. Otoczona murem – milczenia, wzgardy oraz potępienia – seksualność, miała zostać stłumiona. W konsekwencji nauczyciele za swój moralny obowiązek uznali przeciwdziałanie wszelkim próbom uwolnienia umysłów dzieci od lęków, niepokojów czy wątpliwości związanych z seksem⁶².

Istotne wydało się Goldman przy tym, iż ci sami nauczyciele, od których winniśmy wymagać oświecenia, edukowania oraz wyniesienia ludzkości z ignorancji, czy też – jak pisała anarchistka – zburzenia „purytańskiego muru, który został postawiony wokół seksu”, nie dość, iż kierowali się oficjalną, purytańską, moralnością, to w istocie niewiele wiedzieli i po prostu nie byli w stanie tego uczynić. Zostali bowiem ukształtowani przez ten sam system, jego dyskursy, normy, paradygmaty oraz oficjalną moralność, wyrażającą interesy klas posiadających. Wobec tego „nauczali” zgodnie z pożądanymi i wpojonymi im zasadami oraz wartościami, reprodukując ten ład oraz moralne *status quo*⁶³. W tym porządku każda rozmowa o seksie postrzegana była jako niewłaściwa oraz wstydliva, zaś naturalne przejawy dojrzewania traktowane były przez dorosłych jak zbrodnia oraz niemoralność. Prowadziło do wzmocnienia przestarzałego ujmowania ról społecznych płci, ignorancji w kwestiach seksualności oraz miłości, co ułatwiało utowarowienie kobiety oraz jej seksualności.

Najsilniejszym argumentem mającym bronić tego stanu rzeczy stanowiła wola ochrony, przez wszelkiej maści moralistów, mitu „niewinności dziecka”. Wszakże „tradycje te reprezentowały zbrodnie purytyzmu, których rezultatem było nieodwracalne wewnętrzne oraz zewnętrzne cierpienie dzieci i młodzieży”⁶⁴. Na marginesie warto tu dodać, iż trudno nie oprzeć się wrażeniu, iż Goldman na mit „niewinności dziecka” spoglądała podobnie jak J.P. Sartre, który rozpatrywał go w kategoriach rozwinięcia, czy raczej wariacji, mitu „raju utraconego”. Równocześnie owy mit o niewinności przeistoczył się w synonim ignorancji – najwyższej cnoty triumfującego purytyzmu.

Co gorsze, w efekcie tryumfu purytańskiej ciemnoty, rodzice mieli nie rozumieć psychiki dziecka, która domagała się uznania. „Wręcz przeciwnie, będą dusić piękny głos wiosny, nowego życia piękna i splendoru miłości; położą długi chudy palec autorytetu na gardle pragnienia i nie pozwolą wyzwolić się srebrzystej piosence indywidualnego rozwoju, piękna charakteru, siły miłości i relacji ludzkiej, które same czynią życie warte przeżycia”⁶⁵.

Maltretowane purytańską hipokryzją dzieci, przesiąkały nią, w konsekwencji zaczęły traktować ten system moralny jako coś zupełnie naturalnego, nieuniknionego oraz najlepszego, wpajając to następnie swym dzieciom. Prowadziło to ludzkość ku intelektualnemu oraz kulturowemu upadkowi, umożliwiając zarazem reprodukcję zastanego ładu,

⁶¹ E. Goldman, *The Social...*, w: *Idem, Red Emma...*, *op. cit.*, s. 147.

⁶² *Ibidem*.

⁶³ *Ibidem*.

⁶⁴ *Ibidem*, s. 148.

⁶⁵ E. Goldman, *The Child...*, w: *Idem, Red Emma...*, *op. cit.*, s. 137.

bowiem podporządkowani myśleniu autorytarnemu i naśladowający swych panów rodzice, reprodukowali relacje władzy, ujarzmiając oraz dostosowując dzieci do obowiązujących norm i pożądanego ideału, co naturalnie tłumili każdą próbę samodzielnego myślenia, potępiając wyjątkowość czy fakt odstawania od przejętego wzorca oraz pojęcia normy⁶⁶.

Warto przy zaznaczyć, iż tradycyjny model wychowania wiązał się z jeszcze jednym, równie niebezpiecznym, zjawiskiem – postrzeganiem swych dzieci przez rodziców jako swojej własności czy też przedłużenia samych siebie. W przekonaniu apologetów tego modelu, implikowało ma to prawo rodziców do pełnej władzy nad swymi dziećmi⁶⁷, co tylko potwierdzało autorytarne stosunki społeczne oraz fakt, że za znaczną część istniejącego porządku odpowiadał model relacji pomiędzy jednostkami.

Wszakże pomimo ujarzmiającego charakteru, obowiązujące dyskursy stanowić miały także nośnik przeciwdyskursów – tj. niosły ze sobą treści oraz postawy je negujące. W przypadku rodzicielstwa, jak podkreślała Goldman, każda opresyjna metoda wychowania powodowała narastanie impulsu mogącego przynieść utęsknienie wolności oraz wolę walki o nią. Egzemplifikować ma nam to konieczność troski o niezależny umysł dziecka, pokazując, iż silny oraz samodzielny umysł jest w stanie oprzeć się zewnętrznej interwencji⁶⁸.

Z tego co dotychczas zostało powiedziane wyłania nam się dosyć smutna konstatacja, iż oficjalny, czyli ustanowiony, system edukacyjny, a także dominujący system wychowania, produkował jednostki pozbawione charakterów, spontaniczności, które pogrążały się w purytańskich konwenansach, kłamstwach, ciemnocie oraz mierności, tracąc w tym procesie swą prawdziwą osobowość. W efekcie nikt nie znał własnej wartości co ułatwiało manipulowanie opinią publiczną oraz produkowanie przyzwolenia⁶⁹. Nie zaskakuje zatem, iż Goldman porównywała współczesną jej szkołę, a raczej pełnioną przez nią rolę w reprodukowaniu istniejącego porządku, do roli jaką pełni więzienie względem więźniów oraz koszary względem żołnierzy. Są to bowiem miejsca, w których łamie się ducha, charakter oraz umysł człowieka, który następnie kształtowany jest wedle pożądanego wzorca. W ten sposób tworzony ona szarość, jednowymiarowość, bierność oraz posłuszeństwo⁷⁰. Jak nietrudno się domyślić posiada to nad wyraz katastrofalne skutki dla gatunku ludzkiego. Jednostka traci bowiem wszystkie swe wyjątkowe cechy, naturalne talenty, spontaniczność, pasję, dociekliwość, poczucie godności i buntu, czy mówiąc prościej – okradana jest ze wszystkiego co czyni ją Człowiekiem. Zamiast tego staje się zwyczajna, intelektualnie leniwa oraz bierna, lecz jednocześnie dostosowana do wymagań kapitału.

⁶⁶ Ibidem.

⁶⁷ Ibidem.

⁶⁸ Ibidem, s. 137-139.

⁶⁹ Ibidem, s. 132-134.

⁷⁰ E. Goldman, *The Social...*, w: *Red...*, s. 140 i 141.

Podsumowanie

Przeprowadzona przed Emmę Goldman dekonstrukcja purytyzmu, postrzeganego przez nią jako ustanowiony system moralny oraz doktryna będąca częścią ideologii klas panujących, ukazywała, iż ten stał się swoistym „więzieniem umysłowym” dla amerykańskiego społeczeństwa na przełomie XIX i XX wieku, nader skutecznie niewoląc masy; określając jednostki i ich role społeczne, ze względu na pochodzenie klasowe oraz płeć, produkując w ten sposób pożądane jednostki; wypaczając ludzkie spojrzenie na ciało i seksualność, w następstwie czego większość osób nie była w stanie dostrzec cielesności i zmuszona była ją ukrywać pod wpływem fałszywej oraz sztucznej idei czystości, co stanowiło kanwę dla rozwoju purytańskiej hipokryzji oraz prostytucji; kultuwując własność prywatną oraz system kapitalistyczny; w końcu zaś potępiając i wykluczając każdego kto nie mieścił się w ramy pożadanego wzorca osobowego. W efekcie powstało jednowymiarowe społeczeństwo, reprodukujące istniejący porządek.

Przeto w najgorszej sytuacji znalazła się kobieta, zostając zepchnięta w matnię, na którą złożył się system potrójnego ucisku, ze strony: państwa, kapitału (własności prywatnej) oraz oficjalnej kultury i systemu moralnego. Określiły one rolę i pozycje kobiety w ustanowionym społeczeństwie, przy czym posiadało to charakter antynomiczny. Z jednej bowiem strony, przymus małżeństwa, a w szczególności małżeństwa w tradycyjnym – tj. patriarchalnym – modelu, sprowadził rolę kobiety wyłącznie do funkcji reprodukcyjnej. Musiała zostać ona wypełniona za cenę wszystkiego – życia, zdrowia, godności. Macierzyństwo było gloryfikowane, wznoszone ponad wszystko i w istocie do tego została sprowadzona funkcja kobiety – miała rodzić dzieci⁷¹. Zarazem jednak jej podmiotowość sprowadzona została do obiektu seksualnego, niczym towaru. Równocześnie piętno płci sprawiała, iż jej pozycja ekonomiczna predystynowała ją do pełnienia roli najtańszej siły roboczej, w taki sposób będąc poddawana jeszcze większemu wyzyskowi na „rynku pracy” aniżeli mężczyzna.

Prowadziło do powstania zjawiska reifikacji, rozumianego w tym konkretnym wypadku jako postrzeganie struktur społecznych, będących przeto tworem procesu historycznego, jako niezmiennych praw, zasad czy też ograniczeń narzuconych przez naturę. Mówiąc inaczej – ideologia purytańska traktowana była (i nadal jest w wielu miejscach) niczym niezmiennym prawem biologii, nie zaś jako twór historyczny. Doprowadziło to do redukcji jednostkowych aktorów do nic nieznaczących bytów, które albo uczestniczyły w powielaniu całości, albo były spychane na margines historii.

⁷¹ E. Goldman, *The Traffic...*, w: *Idem, Red Emma...*, op. cit., s. 181.

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Maciej Drabiński
Biopolityczny wymiar purytanizmu w myśli Emmy Goldman

[https://drabina.wordpress.com/2015/05/29/
biopolityczny-wymiar-purytanizmu-w-mysli-emmy-goldman/#more-1570](https://drabina.wordpress.com/2015/05/29/biopolityczny-wymiar-purytanizmu-w-mysli-emmy-goldman/#more-1570)

pl.anarchistlibraries.net